

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Piotrków, 24 lipca.

(adz) Obecna sytuację wojenną w Polsce określa się popularnie jako walkę o Warszawę.

Oczywiście, wzięcie Warszawy byłoby przypieczeniem klęski rosyjskiej w Królestwie, byłoby dowodem całkowitego posiadania Królestwa. Mało wszakże jest prawdopodobne, aby atak na stolicę naszą traktowany był jako osobny epizod. Nie wystarczy bowiem zdobyć Warszawę, trzeba ją także utrzymać. A to ostatnie uzależnione jest od opanowania prawego brzegu Wisły. Czyli, że Warszawy szturmować bezpośrednio nie optaci się, przynajmniej bez zrobienia równocześnie wyłomu we wieloboku twierdz Królestwa. Że zaś zrobienie takiego wyłomu oddaje Warszawę bez walki niemal w ręce sprzymierzonych armji, przeto wedle naszej supozycji los Warszawy rozstrzygnie się niekoniernie pod samą Warszawą.

Najbliższymi Warszawy z kluczowych pozycji, broniących prawego brzegu Wisły, są: twierdza Modlin od północy, a od południa silny fort Góra Kalwarii. W tych tedy punktach zapaść mogą najrychlej decyzje co do losu Warszawy, przyczem więcej szans ma sforsowanie Wisły pod Górą Kalwarii czy poniżej — niż sforsowanie Modlina, chyba że ma zachód od Modlina, np. pod Sierockiem udałoby się sprzymierzonym przekroczyć Bug. Jednakże i na dalszych punktach mogą

się zdecydować losy Warszawy. Tak np. wzięcie Ostrołki lub Lublina może Rosjan skłonić do odwrotu z Królestwa. To wszakże jest mniej przypuszczalne, gdyż zawsze jeszcze pozostałaby im do obrony przynajmniej czasowej linji Wieprza i linja Bugu. A przy zacieklej defensywie jaką Rosjanie obecnie uprawiają nie jest wykluczone, iż do ostatek bronić będą swego stanu posiadania w Królestwie.

W każdym razie niewątpliwą jest rzeczą, że nadzieja utrzymania Warszawy jest dla Rosjan minimalna. I liczą się oni niezawodnie właśnie z taką możliwością, że Wisła poniżej Góry Kalwarii zostanie sforsowana, a wówczas szczyt w wieloboku twierdz stałaby się śmiertelną — ponieważ tem samem zarówno trzymanie się na linji wewnętrznej Wieprza stałoby się bezcelowem.

Te są najbliższe niebezpieczeństwa obecnej sytuacji rosyjskiej. Ale są i dalsze. Mianowicie przy zbyt uporczywem angażowaniu sił w Królestwie grozić im może częściowe przynajmniej otoczenie. I tu występuje charakterystycznie na jaw znowu polityczne prowadzenie wojny. Rosjanie z mniejszą bowiem troską patrzą na to, co się dzieje na północy w Kurlandji, i marszu Belowa na Rygę i Kowno nie traktują tragicznie. Główne siły swoje skupiają przeważnie na linji Chelma, a wielce znamienny jest ich atak dywersyjny na pozycje sprzymierzonych pod Sokalem. Atakiem tym starają się utrudnić posuwanie się armji Mackensena ku Chelmowi i Brześciowi. Znaczy to, że prawdopodobnie w razie od-

wrotu z Królestwa gros sił ściągną na południe dla obrony Wołynia i Podola. Nie można temu odmówić zręczności i przeczności. Tam bowiem na południu Rosja najwięcej ma do stracenia. Te ruchy wojsk wskazują też na to, że Rosja zechce wojnę przeciągać bardzo długo i zdecydowana jest raczej na zagrożenie Petersburga i przeniesienie stolicy do Moskwy, niż na zdanie się na łaskę i niełaskę zwycięzców.

Niemniej wszakże rychło już opuszczenie Warszawy i Królestwa zadaje cios dumie caratu nader ciężki — wyrzuca bowiem Rosję z zachodniej Europy i daje podstawę do rozwinięcia kwestji polskiej na podstawach dla Rosji zgoła niebezpiecznych. Obecnie bowiem sprawa polska z wartości przeważnie jeszcze potencjalnej przejść może w stadium kinetyczne o bardzo wielkiem napięciu sił. Zależne to będzie zarówno od stanowiska dwuprzymierza jak i od własnej woli społeczeństwa.

Chwile doniosłe w zdarzenia zbliżają się szybkim krokiem. Od nas zależy będzie czy runiemy zabójczym głazem w pierś Rosji, czy zostaniemy na miejscu, jako siła jeszcze nieobudzona w całej swej potędze.

## Z obrad polsko-rosyjskich w Petersburgu

„Vossische Zeitung“ w № czwartkowym donosi z Petersburga o szczegółach z posiedzeń komisji polsko-rosyjskiej:

## Z drogi do I Brygady

I.

Kielce 7 lipca.

Wyjechaliśmy z Piotrkowa w noc z 6 na 7 lipca. Kompanja zebrała się wcale zrana. Jechał Orlicz od Beliny, Staszek ze sztabu I Brygady, a w Radomsku przyłączyło się kilkunastu „ozdrowieńców“ i urlopowanych. W Rudnikach ominęła nas miła niespodzianka. Oto Częstochowska Liga Kobiet, wywiadziawszy się o przejeździe Orlicza, chciała mu urządzić kwiatową owację z uroczystem wręczeniem sztandaru dla II pułku Brygady, w którym to pułku w II kompanji służą przeważnie częstochowiaczy, co już przeszli swego czasu chrzest ognia pod Krzywopłotami. Niestety spaliśmy jak susły i cała uroczystość spaliła na panewce. Biedne niewiasty, które odbyły, jak nam mówił „chorąży“, pieszo i nocą drogę z Częstochowy do Rudnik, by zdążyć na pociąg z Piotrkowa, niechaj przynajmniej na tej drodze wynagrodzone zostaną za swój trud miły. A sztandar istotnie piękny! Tymczasem w ceracie zapakowany jedzie wśród naszych pakunków.

W Częstochowie czekamy kilka godzin na pociąg w stronę Kielc. Już cała droga Herby — Kielce znajduje się w rękach wojsk sprzymierzonych. Ślady wojny znać zaledwie za Małogoszczem, gdzie rowy strzeleckie i leśne fortyfikacje przypominają niedawne krwawe boje. Szczególniej znać te zół-

te pasy rowów strzeleckich w dojrzewających zbożach i wśród zielonych łąk.

Upał w wagonie dochodzi do zenitu. Trudno wprost oddechać. Orlicz uprzyjemnia mi duszny czas rozmową, nadzwyczaj dla mnie interesującą. W toku jej, w miarę jak przejeżdżamy stacje kolejowe, wskazuje mi miejsca, w których na początku wojny biwakował ze swoim pułkiem huzarów rosyjskich. „Uciekali, jak postrzeleni, obawiali się nocować we wsiach, stawali w polu, oto w tym lesie biwakowaliśmy na tydzień przed potyczką pod Brzegami w Kieleckiem, gdzie już opuściłem „swoje“ szeregi, by wkrótce znaleźć się u Beliny“.

Do Kielc przyjeżdżamy o 2-ej po południu. Z nieba leci istny żar. Na drodze ku miastu kurz straszliwy. Jeden z urlopowanych oświadcza mi, — Orlicz poszedł przodem — że jeśli na kwadrans przynajmniej nie zatrzymamy się w miejscowym parku dla wypoczynku, to on oczywiście nie park, a urlopowany padnie trupem. Na takie dictum trzeba się było zatrzymać. Na tym chwilowym postoju zauważyłem dopiero przyczynę tej determinacji urlopowanego. Oto mąszerował on w płaszczu zimowym i w turystycznych zimowych, grubych na cztery palce najniej, wełnianych pończochach.

— Co was obywatelu skłoniło do takiego ubrania w upał lipcowy? — pytam zdumiony.

— Bo to, widzicie, jeździłem na urlop do Częstochowy, a tam legionistom nie wol-

no przebywać, więc musiałem jechać po cywilnemu. A później już czasu nie było na przebranie się porządne, zaledwie płaszcz dostałem i te pończochy w Rudnikach. Wyglądam teraz jak wojskowy, ale za to gorąco mi iść.

W trakcie tej rozmowy, zaczęli się do nas zbliżać różni kielczanie, zapytując o swoich bliskich w Legionach. Przyszła jakaś stara jejmość, która z rozrzewnienia rozplakała się i pobłogosławiła nas na drogę. Dalej zjawili się delegatki Ligi Kobiet, które wskazały nam kwatery za miastem kilka kilometrów. No ale trudno.

Oddział wyruszył do wsi na kwatery, a ja jeszcze pewien czas zabawiłem w Kielcach, by do was te kilka słów napisać, kupić ostatecznie potrzebne mi rzeczy i „pokonferować“ nieco z mieszkańcami.

Nastroj w mieście wysmienity. Nawet starozakonni przeklinają na czem świat stoi Moskali, z dumą opowiadając, jak to jednego z „naszych żydków“ wieszali Moskale, a on się „nie bał“, jeszcze wciąż krzyczał: „wieszajcie, wieszajcie żydków, a i waszego cara nasze żydki powieszają“. Przygnębienia w mieście nie znać, aczkolwiek ludziska nie tego spodziewali się po zmiennych kolejach wojny obecnej. Wszak już w Miechowie i w Jędrzejowie są władze austro-węgierskie, a do Kielc żadne z pism polskich dostępu nie ma prócz „Dziennika Polskiego“ z Częstochowy. Rażą ludność okoliczną również pewne szorstkie przepisy stanu wojen-

O naradach rosyjsko-polskich, przerwanych przedwcześnie przenikają pewne wiadomości do prasy. Tak zwani przedstawiciele polskiego narodu, wybrani przez rząd, są bardzo niezadowoleni z wyniku obrad. Poseł do Dumy Harusiewicz, jeden z tych właśnie członków komisji, oświadczył na łamach gazety „Dzień”, że obrady wykazały, jak mało obznajomiony jest rząd z kwestją polską. Polscy delegaci domagali się, aby opracowano dwa odrębne programy ustaw: jeden na wypadek jeśli powstanie jedna Polska przez złączenie wszystkich dzielnic polskich, a drugi w razie, jeśli nie dojdzie do skutku zjednoczenie Polski i wypadnie opracować reformy tylko dla Królestwa Polskiego.

Zarówno przewodniczący, przedstawiciel rządu, jak i większość rosyjskich delegatów z góry odrzucili kwestję zajmowania się pierwszym programem, tak, że w ostateczności omawiano tylko reformy, dotyczące się używania języka polskiego i stanowiska kościoła katolickiego. Zresztą i w tych sprawach nie powzięto żadnych postanowień. Jedyny wynik obrad stanowią 200 foliów protokołów, które obecnie powędrowały do kancelarii państwowej.

Członek komisji rosyjsko-polskiej Szubinskoj po przerwaniu obrad w rozmowie, zamieszczonej w „Nowoje Wremia” z dnia 14 lipca stwierdził, że przedmiotem obrad była wymiana zdań co do sposobu urzeczywistnienia odezwy w. księcia, (a więc zgodnie z tem, co oświadczył przed rozpoczęciem obrad. Red.).

„Obrady toczyły się spokojnie, mówił dalej Szubinskoj, czemu dopomagała powściągliwość Polaków (!), którzy nadto niewolili nas przepięknym władaniem mową rosyjską. „Pomimo ciężkie dni, jakie przeżywa Polska, członkowie komisji Polacy zachowywali się z powagą, bez upadku na duchu, bez utyskiwań i skarg. Co do wielu spraw—twierdzi p. Szubinskoj—udało się dojść do porozumienia.

„Punktem wyjścia dla przedstawicieli rosyjskich było danie krajowi tego wszystkiego, co dotyczy miejscowego ustroju i kultury. Język, wiara, samorząd to przedmioty sympatyczne dla Rosjan.

„Rozważano także—rzekł na zakończenie p. Szubinskoj—kwestje bardziej skromne co do niezwłocznych reform.”

Dyplomacyjni i urzędowi Dmowski, Szebeko i czterej inni satelici pierwszego, przekonali Rosjan, iż są dobrze wychowani, grzec-

nego zresztą nieodłączne. W mieście drożyzny niema. Trafiłem na dzień targowy. Handel w pełni sił i życia, jak za dobrych czasów.

Spotkałem się tu ze znajomymi, przybyłymi z okolic Wierzbnika i z pod Radomia. Opowiadają horendalne historie o Moskalach.

Jakiś furor ignis opanował moskiewskie hordy. Pałą wsi i miasteczka całe, uchodząc przed sprzymierzoną armją.

Z Wierzbnika zwłaszcza przyszły straszne wiadomości o okrucieństwach Moskale. Zaraz po Zielonych Świątkach okoliczne wsi Tychów, Jasieniec, Małyszyn, Seredzice, Mirzec, folwark Pękosław Moskale podpalili i podobno już nic z tych kwitnących i pięknych wsi niema, prócz zgliszcz i ruin. Ludność, bez różnicy płci i wieku, wojska rosyjskie zabrały, pędząc przed sobą jak za czasów tatarskich w jasyr, w kierunku do Wisły. Przy przeprawie wielu ludzi utonęło.

W samym Wierzbniku, w nocy o 12-ej godzinie nakazali Moskale mieszkańcom opuścić domy, zabierając tylko rzeczy najpotrzebniejsze. Ludzi wyganiałi przemocą. Za ledwie nieliczną garstką z ks. proboszczem miejscowym na czele uciekła do lasa, gdzie schroniwszy się uniknęła losu straszliwego. Miasto zrabowano doszczętnie. Moskale zabierali wszystko, literalnie wszystko.

Późno w noc udałem się do wsi, by światłem ruszyć w dalszą drogę.

M. Dąbrowski.

ni i pięknie mówią po rosyjsku. Wzamian za to uznano, iż „język, wiara i samorząd to przedmioty sympatyczne dla Rosjan”.

Czy mógł się zdobyć pan Szubinskoj na większą ironję i większe lekceważenie przedstawicieli Polaków w tak „historycznej” pracy nad zgodą Polski z Rosją?

## Dola jeńców cywilnych w Rosji

W wileńskiej „Gazecie Codziennej” z dnia 14 lipca znajdujemy sprawozdanie z wycieczki specjalnej delegacji Tow. Opieki nad jeńcami-Słowianami, złożonej z p. J. Czarnowskiego i p. K. Sobańskiej. Delegacja ta objechała olbrzymi obszar wschodnich gubernji Rosji, oraz zachodniej i środkowej Syberji.

Celem wyjazdu delegacji było jedno: przyjść z pomocą w jakikolwiek sposób tym tysiącom jeńców cywilnych, których warunki oderwały nagle od miejsc pracy, zamieszkiwania i popchnęły na zupełnie obce sobie drogi.

Oto co opowiada delegat tej podróży p. Czarnowski:

— Na ogół, na przestrzeni jaką objechaliśmy, znaleźliśmy kilkanaście tysięcy jeńców cywilnych, Słowian.

Ogólne wrażenie, jakie na razie wyniosłem z położenia jeńców było niewymownie ciężkie: brak środków, organizacji, nawet, że wstydem muszę powiedzieć — solidarności. Najprędzej i najlepiej zorganizowali się Poznańscy, to też pomiędzy nimi była może najmniejsza niedola.

Ogół jeńców to najrozmaitsze, wszelakie sfery: począwszy od wyrobniczej, rzemieślniczej, aż do inteligentnej, osób pracujących umysłowo i zawodów wyzwolonych. Sumarycznie biorąc, inteligencja stanowi przeszło lwią część jeńców.

Najgorsze położenie znaleźliśmy w Wiatce, i w całej gubernji Wiackiej, gdzie bieda przeszła w ostry paroksyzm nędzy.

Na olbrzymim obszarze od Irkucka do Zabajkału i dalej jeszcze na północ, aż do gubernji Jenisiejskiej wszędzie są jeńcy cywilni.

Są tam Polacy z Galicji, Mazurzy z Prus Wschodnich. Porozrzucani na olbrzymich przestrzeniach, nie posiadający ani środków komunikacyjnych ani sposobów do życia, wegetują w nędzy.

Rygor z konieczności panuje duży. Po godzinach określonych nie wolno wychodzić, codziennie należy się meldować w urzędach policyjnych, a i stosunki z najbliższymi miejscowymi nie są świetne.

## Szkolnictwo na okupowanym terenie Królestwa Polskiego

Oba urzędy gubernjalne na terenie Królestwa, okupowanym przez Austro-Węgry, starają się usilnie o uruchomienie szkolnictwa ludowego, w którym, jak wiadomo, obowiązuje język polski. Wobec tego, że w ubiegłym roku szkolnym funkcjonowały tylko niektóre szkoły, gdyż czynność szkół zależną była od ilości sił nauczycielskich lub innych przypadków, Zarząd wojskowy, przykładając wielką wagę do prawidłowego rozpoczęcia nauki szkolnej we wszystkich istniejących już publicznych szkołach ludowych na terenie okupowanym, gdyż prywatne zakłady naukowe istnieją tylko w miastach i mogą tylko w części podobać swoim zadaniom. W tym celu w urzędzie gubernjalnym w Piotrkowie, odbyła się d. 19 b. m. konferencja inspektorów szkolnych urzędujących zarówno w kieleckim jak i piotrkowskim okręgu gubernjalnym pod przewodnictwem krajowego komisarza cywilnego z Piotrkowa p. radcy Carhesego. Obrady miały za cel omówienie spraw administracyjnej i pedagogicznej natury, związanych z kwestją ustalenia jednolitego traktowania spraw szkolnych na terenie okupowanym i zabezpieczenia otwarcia szkół we wrześniu 1915.

W obradach wzięli również udział administracyjni referenci obu zarządów gubernjalnych i komend obwodowych.

Uchwalono rozpocząć naukę szkolną we

wszystkich szkołach we wrześniu a najdalej z początkiem października.

Przy obsadzaniu posad nauczycielskich, będą uwzględniane przede wszystkim siły lokalne ale gdyby nie udało się pozyskać odpowiedniej liczby nauczycieli tutejszych, z konieczności będzie musiała pewna liczba nauczycieli galicyjskich znaleźć zatrudnienie, by szkolnictwo nie poniosło szkody.

Przy nauczaniu nauczyciele, posługiwali się będą jużto podręcznikami galicyjskimi jużto tutejszymi Kędzińskiego (w III i IV klasie).

W zasadzie zatrzymane będą dotychczasowe warunki płacy nauczycieli w Królestwie, przyczem atoli władze uwzględnią wyjątkowe stosunki drożyzniane, panujące na tym terenie w okresie wojny.

Zarząd gubernjalny wojskowy w Piotrkowie stara się też o to, żeby zapewnić byt jedynej obecnie istniejącej w Piotrkowie prywatnej polskiej szkoły średniej.

## Wilk, koza i kózka

(B A J K A).

*Urwałszy się z sznurka,*

*Mama-koza, a za nią w podskokach jej córka,*

*Poszły bezdrożem, szczypiąc ziola słodkie —*

*Majeranek — lebiódkę,*

*I ani się spostrzegły, gdy zawędrowały*

*W wódół między dzikie skały.*

*Nagle biedaczkom w oczach pociemniało:*

*Wielkie, kraczące Orłisko,*

*Bijąc powietrze olbrzymimi skrzydły,*

*Zawisnęło tuż-nisko*

*Nad Kózką małą.*

*Więc pani Koza, w strachu, jagnię lbem zastania,*

*Rogi nadstawia, jak widły,*

*I w niebogłoty o ratunek beczy.*

*Usłyszał matki wołania*

*Wilk, co miał wódół w swej pieczy:*

*Przybiegł czymprędzej, sierć na grzbiecie zjeżył,*

*Zębiska straszne wyszczerzył —*

*I Orzeł, jak niepyszny, cofnął się w porządku,*

*Nie zdążywszy krzywdy uczynić koźlątku.*

*— A co! — Wilk rzecze — któż mi dziś nie przyzna,*

*Żem uciśnionych obrońca?...*

*Niestety wątpi jeszcze rogacizna,*

*Dobłą mą sławę szarpiąca.*

*Sluchaj więc Kozo, ty napraw ten błąd:*

*Natychmiast oddal się stąd;*

*Obejdz kraj cały i becz,*

*Jaką tu widziałas rzecz.*

*— Ależ — odpowie Koza — moiście najszczerzi,*

*Gdzież mi tyli świat obejść z dziećciem przy*

*[piersi?]*

*— Przyznaję, bytoby to bardzo nierozumnie;*

*To też koźlątko pozostawisz u mnie.*

*— Ej, Wilku, czy masz aby uczciwe zamiary?*

*Ona taka młodziutka, ty także nie stary...*

*— Tylko nie gadać dużo — Wilk na to odpowie —*

*I zabierać nogi, póki służy zdrowie.*

## Krakowska Izba handlowa

### o Piotrkowskiem

Jak już donieśliśmy, odbyło się w Krak. Izbie handlowej posiedzenie poufne, na którym sekretarz Izby Dr. Benis zdał sprawę z podróży delegatów do okupowanych przez Austro-Węgry obszarów Królestwa Polskiego.

Z ogłoszonego obecnie przez pisma krakowskie referatu Dr. Benisa podajemy niektóre szczegóły, odnoszące się do obszaru piotrkowskiego:

„Gubernia ta wyprodukowała w r. 1913 za 430 milionów rubli towarów, a więc połowę całej produkcji Królestwa. Skutki wojny wyrodziły też w ziemi piotrkowskiej cały szereg potrzeb natury handlowej, których rychłe i należyte zaspokojenie leży w gospodarczym interesie Krakowa, co szczegółowo zebrany przedstawiono, Pewne trudności spotyka się tam z powodu konkurencji Górnego Śląska, do którego nadgraniczne po-

tam komitetowi nie przyznają prawa przemawiania w imieniu całego Narodu Polskiego! To już była nie ironia, ale agitacja przeciwko organizowaniu się wogóle społeczeństwa polskiego do pracy politycznej. Pokazało się jednak rychło, kto tę trzeźwą nie tęczęwą, politykę robił. Dziś Warszawa wiedząc, czem była księga „zarania,” nie powstydzi się narzucanej działaniu narodowemu ironicznej nazwy wielkiego ruchu narodowego, niż doktrynerskie obojętności i cynizmy, dochodzące do zbrodniczych przeciw narodowi robót.“

Sapienter sat! Z „argumentami“ endecji dziś się chyba oswoiło społeczeństwo, by wywołały one coś innego prócz wzgardy.

## W słońcu i kwiatach

*Słońcem i kwiatami, słońcem i kwiatami,  
Deszczem i rosami błogostawi Bóg  
Ziemi, którą długo orał kartaczami,  
Znaczył mogiłami i zgłiszczami wróg.*

*Jeszcze bój się sroży, ziemia pod nogami  
Drży w ognistym wieńcu purpurowych smug,  
A już dobre wieści płyną dolinami,  
Słońcem i kwiatami kładą się na próg.*

*Śmieją się dokoła dziecinne radości,  
Modli się gdzieś w niebie srebrnogłosy śpiew,  
Ze spalonych włości wyszli ludzie prości  
Na żołnierskie groby rzucić złoty siew.*

*— Leżcie... cicho leżcie, nieproszeni goście,  
W szumach traw rosnących i kwitnących drzew!  
Przyjmą was gościnnie dziadów naszych koście,  
Przyjmie was gościnnie ojców naszych krew!*

*— Spadną ciepłe deszcze, spadną srebrne rosy,  
Na błękitach tęcze porozwiesza Pan —  
I na waszych grobach zafalują kłosa,  
Do stóp waszych polski pokłoni się tan!*

W maju 1915 roku.

Edward Słonki.

## Z CHWILI

### Wywiad u wielkiego polityka

Dzwonię, wychodzi lokaj w żalobie, trzyma palec przy ustach.

— Czy pan przyjmuje?

— Nie,—tylko „swoich“... jest chory...

— Proszę mnie zameldować.

Wprowadzają mnie do pana...

Jakiś jegomość, wieku takiego sobie, wyglądu też, w rzymskiej pozie przy stole, nakrytym mapą z poustawianymi żołnierzami... Twarz kamienna, wzrok Holmesa...

— Panie! pan mi wybacz... my zbieramy ankietę—aż z Piotrkowa nawet—specjalnie tu przyjechałam, mam się dowiedzieć, co panowie tu sądzą.

— Proszę, siadźcie pan; z waszego wyglądu to widać, że wy „nasz“,—proszę pytać.

— A teraz pozwoli pan, że zapytam przede wszystkim, co znaczą ci żołnierze na mapie?

— Jak pan widzicie, jestem polityk-strategik (nawet mapę mam w sypialni na suficie, bo gdy idę spać, patrzę na pozycje...) to są żołnierze—pozycje,—teraz kombinuję taki plan... tu „zamanimy“ pod granice Rosji Dwuprzynierze, „nasze“ łodzie podwodne przewiozą wojsko aż do... Berlina—tam zajmujemy im tyły—rozdzielimy armie—zmażdżymy ich na trzy fronty... tylko nie wiem jak to zakomunikować sztabowi...

— Rzeczywiście, plan świetny, — ale ja się bardzo mało na tem znam — jednak tego, tak powiedzieć, „gubernialna głowa“...

A przepraszaam—rzekłem zwracając uwagę na dziwny, jakby rzymski strój polityka — co to za strój—czy lipcowy?

— Ach! to—no jesteśmy swoi — to... to jest kaftan warjacki — model zaczerpnięty z Tworek — widzicie pan, jak mój „przysłużny“ czyta mi te ich „denuncjatorsko-wązkotorowe“ gazety, to kładzie mnie na materacu, związawszy ręce i nogi, polewając zimną wodą.

— Cześć wam...

— Oj! oj! panie—wyplujcie to słowo—tylko nie „czest“ (wkłada koło gumowe z zimną wodą wewnątrz—na głowę) pan daruje—ale muszę uprzedzić atak...

— A jak się pan zapatruje na Legj...

— Br! (coś jakby ryk). Panie!.. zamilcz pan! Zawiąż pan rękawy prędzej! prędzej!.. o tak—teraz lej pan wodą! tu! o tak! Ach!.. (Pauza, potem rozwiązują rękawy).

— No, a jak pan się zapatruje na sprawę polską!

— Chciał pan powiedzieć słowiańska; otóż świetnie stoi, — zanotowano 3 kiwnięcia w butcie wielkoksiażęcym, sto artykułów, mowę Puryszkiewiczza, — o „przyszłości zjednoczenia“... Rosji—ze strumykami... mamy kwestję żydowską.—My panie umiemy „spasać“ ekonomicznie, politycznie,—gada się sentencje biblijne, gada się, spryt się ma (nie się nie robi—choć się to innym wytyka—między nami mówiąc) — ale to wszystko nic,—no ale żegnam pana, — bo muszę obmyślić kilka nowych wiadomości krzepiących na duchu.

W. A. H.

## Z miast i wsi

*Działoszyce, pow. pińczowski w lipcu.*

Typowa polsko-żydowska, a właściwie żydowsko polska miejscina, Działoszyce, ma za sobą bardzo dawną tradycję historyczną, bo czasów biskupa Iwona sięgającą. Biskupowi temu przypisują wystawienie w XVIII wieku istniejącej do dziś wspólniejszej świątyni gotyckiej pod wezwaniem Św. Trójcy, która należy do najwspanialszych i najpiękniejszych pomników budownictwa gotyckiego w Polsce.

W kronikach po raz pierwszy spotykamy Działoszyce wymienione w rejestrach poborowych. Za czasów Długosza stał tu murowany kościół z białego kamienia ciosowego pod wezw. Św. Leonarda, w ubiegłym stuleciu rozebrany.

Ludność od najdawniejszych czasów składała się z przeważnej części z żydów, w których rękę spoczywa handel miejscowy i okoliczny.

Jak podaje Bron. Chlebowski, Działoszyce w roku 1827 liczyły 1749 mieszkańców, w r. 1861 — 3606 m. (w tym 3047 żydów), w r. 1878 — 5170 m. (w tym 4516 żydów), obiednie zaś ludność Działoszyce obliczają na 6800 żydów i około 900 chrześcijan.

Zamieszkała tu polacy należą do klasy niezamożnej, rzemieślniczej, zależnej w zupełności od żydów, wśród których niektórzy mają opinię niezwykłych bogaczy.

Przyjeżdżającego obecnie uderza przedewszystkiem niezwykła czystość rynku i ulic, tak rzadko w miasteczkach podobnego typu.

Nie jest to zgoła zasługa mieszkańców Działoszyce. Przed wojną, a właściwie przed przybyciem władz wojskowych austriackich, na rynku Działoszyckim można było utopić się w błocie, a w dniu pogodnej śmieci i nieczystości piętrzyły się, miesiącami nieusuwane, w całej swej okazałości. Niechlujstwu kres położyła Komenda Obwodowa Pińczowska, która na pewien czas urządziła tu swoją siedzibę. Rynek został wybrukowany i starannie wmyty, a porządek w dalszym ciągu należyście utrzymuje magistrat z miejscowym czynnym burmistrzem p. Pawłem Książkiem na czele.

Nielicznie zamieszkała tu inteligencja pędzi żywot iście małomiasteczkowy, zamknięty w sobie snobiję z dniem każdym i nabiera wyraźnej obojętności do pracy społecznej. Nawet ostatnie wypadki wojenne nie dały impulsu do jakiejś żywej pracy.

Rehabilituje Działoszyce w tym względzie mieszczaństwo, które w ostatnich czasach pocichu wprawdzie, ale szeroko się organizuje i nawiązuje kontakt z społeczeństwem. Dowodem tego choćby spora ilość białizny i kilkusetkoronowe składki na Legjony, które wpłynęły na ręce emisariusza Departamentu Wojskowego N. K. N., rozchwytywane wprost wydawnictwa Dep. Wojsk. N. K. N., myśl urządzenia kwesty i „kwiatka“ na legionistów i in.

Jeżeli wziąć pod uwagę okoliczność, że wśród ludności żydowskiej, zamieszkała tutaj polacy stanowią małą tylko kolonję, przyznać trzeba, że usiłowania ludzi dobrej woli wydają rezultaty poważne; życzyć tylko należy obywatelom Działoszyce powodzenia w dalszej tak owocnej dla kraju pracy.

V.

## Program kursów nauczycielskich w Radomsku

Staraniem T-wa Nauczycielstwa Polskiego miasta Radomska i powiatu odbędą się w Radomsku miesięczne kursy wakacyjne dla nauczycieli i kandydatów stanu nauczycielskiego.

Program kursów jest następujący:

Historja Polski 30 godz. prof. Witkowska; literatura polska 30 godz. (kilku prelegentów); pedagogika 8 godz. p. I. Moszczeńska; język polski: gramatyka, metodyka 14 g. p. Weychert Szymanowska; geografia ziem polskich 12 g. dyr. Sujkowski; z dziejów wychowania w Polsce 6 godz. p. Radlińska; historia filozofji 30 godz. dr. Antoniewicz; dydaktyka 14 godz. prof. Czerwiński; metodyka rysunków 8 godz. prof. Chrzanowski; przyroda o szkodnikach zwierzęcych i roślinnych 5 godz. dr. Minkiewicz; geologia 12 godz. dr. Piwo-war; z dziedziny biologji 8 godz. dr. Kiernik; metodyka nauk przyrodniczych 5 godz. dr. Minkiewicz; o celach i wadach wychowania fizycznego prof. Niemiec; o kooperatywach 3 godz. p. Dąbrowska. Przy kursach będzie pensjonat. Mieszkanie bezpłatne. Utrzymanie za minimalną cenę — wyjątkowo bezpłatnie. Należy przywieźć siennik, poduszkę, koldrę i przesieradło.

Pragnący korzystać z pensjonatu winni uprzednio zawiadomić sekretariat (ul. Częstochowska, pensja p. Chaniczówny). Początek kursów 26 lipca. Oplata od nauczycieli i kandydatów za cały kurs 4 ruble.

## Lista strat I. Brygady Legionów Polskich

### II Pułk

Antoni Guzik szer. 2 baon — Raul Hitek szer. 1 baon 4 komp. Bernard Hofiman szer. 1 baon 4 komp. Jan Janczewski szer. 1 baon — Józef Janik szer. 2 baon 2 komp. Kazimierz Jankowski szer. 2 baon — Wojciech Janusz szer. 2 baon — Zygmunt Jedral szer. 1 baon 2 komp. Jan Karczmarczyk szer. 2 baon — Franciszek Kaźmierczyk szer. 1 baon — Stanisław Karski szer. 1 baon 3 komp. Jan Kardys szer. 2 baon 1 komp. Piotr Kędziński szer. 1 baon 1 komp. Stefan Kierulaz szer. 2 baon 3 komp. Jan Klimek szer. 1 baon — Józef Korczakowski szer. 1 baon 4 komp. Mieczysław Koszykiewicz szer. 1 baon 2 komp. Roman Kotowski szer. 2 baon 2 komp. Czesław Kopański szer. 2 baon 3 komp. Stefan Kowalski szer. 2 baon 3 komp. Sylwester Krajewski szer. 1 baon. Wojciech Krzyżyk szer. 1 baon 4 komp. Ryszard Kszehlik szer. 1 baon 4 komp. Józef Kubica szer. 2 baon 3 komp. Mikołaj Kuciński szer. 2 baon — Ignacy Kurczyk szer. 2 baon 2 komp. Stanisław Kurowski szer. 2 baon. Ferdynand Kurdziolek szer. 2 baon 4 komp. Zygmunt Kurzewski szer. 2 baon — Józef Kurzawa szer. 1 baon. — Józef Kuś szer. 1 baon 2 komp. Władysław Kuźma szer. 1 baon 4 komp. Karol Laug szer. 1 baon 4 komp. Stanisław Larwiński szer. 2 baon 1 komp. Józef Larysz szer. 1 baon 2 komp. Jan Lemiesz szer. 2 baon 1 komp. Jan Lichtenstein szer. 1 baon 1 komp. Stanisław Łopata szer. 1 baon 4 komp. Leon Lanuszka szer. 1 baon 4 komp. Andrzej Łas szer. 2 baon 1 komp. Franciszek Matusiak 2 baon 3 komp. Jan Maź szer. 1 baon 3 komp. Józef Mentus szer. 2 baon. — Stanisław Michałkiewicz szer. 1 baon 4 komp. Ludwik Musiał szer. 2 baon 1 komp. Henryk Nadzieja szer. 2 baon. — Józef Niewolski szer. 2 baon. — Józef Nodzyński szer. 1 baon 1 komp. Adam Nowicki szer. 1 baon. — Franciszek Orawiec szer. 2 baon. — Józef Orlicki (senior) oddz. karab. maszyn. Józef Ostrowski szer. 2 baon. — Karol Otonowski szer. 1 baon. — Kazimierz Pachoński szer. 1 baon 4 komp. Władysław Papierski szer. 1 baon 4 komp. Franciszek Paraniak szer. 2 baon 1 komp. Jan Palaszyński szer. 1 baon 1 komp. Bronisław Paško szer. 1 baon. — Antoni Pacucha szer. 1 baon 4 komp. Henryk Pichelka szer. 2 baon. — Józef Piotrowski szer. 2 baon. — Tadeusz Piaskiewicz szer. 2 baon 1 komp. Władysław Powioka szer. 1 baon. — Jan Przybyło szer. 2 baon 4 komp. Jan Przewoźniak szer. 2 baon. — Józef Ptak szer. 2 baon 2 komp. Julian Radwan szer. 2 baon 1 komp. Władysław Rakoczy szer. 1 baon. — Stanisław Rajczak szer. 2 baon 3 komp. Julian Rossa szer. 1 baon 1 komp. Franciszek Rozpedzik szer. 2 baon 3 komp. Tomasz Rózycka szer. sanit. 2 baon. Kazimierz Sarnowicz szer. 1 baon 2 komp. Antoni Sabat szer. 1 baon 4 komp. Władysław Sedlak szer. 2 baon 2 komp. Andrzej Sekula szer. 1 baon 4 komp. Marjan Schneider szer. 2 baon 2 komp. Ludwik Sillase szer. 2 baon 3 komp. Andrzej Siry szer. sztab. pułku. Franciszek Skupień szer. 2 baon 2 komp. Jan Ślepicki szer. 2 baon. — Feliks Smarzyński szer. 1 baon 1 komp. Izidor Sowiński szer. 2 baon 3 komp. Władysław Sroka szer. 2 baon 3 komp. Józef Stanecki szer. 1 baon. — Stefan Stępień szer. 1 baon. — Władysław Stępnik szer. 1 baon 1 komp. Mieczysław Strzępek szer. 1 baon. — Jan Stoszko szer. 2 baon. — Świerk szer. 1 baon 3 komp. Kazimierz Szlamp szer. 2 baon. — Albin Szymalski szer. 2 baon. Tadeusz Terlecki szer. 2 baon 3 komp. Teofil Tokarz szer. 2 baon. — Antoni Tomik szer. 2 baon 3 komp. Jan Trejtowicz szer. 1 baon 1 komp. Tadeusz Trynczala szer. 2 baon 2 komp. Karol Turek szer. 2 baon 2 komp. Jan Tursa szer. 2 baon. — Władysław Tuszyński szer. 1 baon 1 komp. Jan Węclawski szer. 1 baon 4 komp. Feliks Werner szer. 2 baon 3 komp. Józef Witas (Tański) szer. 1 baon 1 komp. Bruno Wittek szer. 2 baon. — Kazimierz Witoszyński szer. 2 baon 1 komp. Józef Wójcik szer. 2 baon 1 komp. Adolf Wojtarowicz szer. 1 baon 4 komp. Jan Woźniak szer. 2 baon 1 komp. Piotr Wrzosek szer. 2 baon 3 komp. Maciej Zajac szer. 1 baon. — Kazimierz Zajac szer. 1 baon 4 komp. Kazimierz Zieliński szer. 2 baon 1 komp. Władysław Zieliński szer. 1 baon 1 komp. Mieczysław Ziółkowski szer. 2 baon 1 komp.

## „Księga Tęczowa“

Wydany w Warszawie zbiór dokumentów historycznych, zatytułowany „Księga Tęczowa”, wywołał niesłychaną kampanję ze strony grupy p. Dmowskiego i jego satelitów. P. Niemojewski za denuncjował (zresztą jak zwykle fałszywie) domniemanego wydawcę tej książki, co stało się punktem wyjścia całego szeregu zatargów w Tow. dziennikarzy i literatów oraz namiętnej polityki dziennikarskiej. Dla wytłómaczenia wściekłości narodowych demokratów, wywołanej ukazaniem się „Księgi Tęczowej”, przytaczamy artykuł osławionej pamięci Zygmunta Wasilewskiego ze „Słowa Polskiego” (№ 248). Przy sposobności należy nadmienić, że denuncjowany wobec społeczeństwa polskiego jako prowokator p. M. Malinowski został aresztowany w Warszawie przez rząd rosyjski na skutek właśnie denuncjacji rusofilskich. Artykuł „Słowa” brzmi jak następuje:

„Pod tytułem „Księga tęczowa Polaków”, wydano w Warszawie w tych dniach zbiór dokumentów, jak się wyrażono w tytule, „niedyplomatycznych” dokumentów, dotyczących możliwości poprawy naszego bytu politycznego. Zebrano w tej księdze enuncjacje ze strony rządu rosyjskiego i ze strony społeczeństwa polskiego, które się ukazały między 8 sierpnia 1914 a 4 kwietnia 1915 r.

Wydawcy poprzedzili zbiór przedmową, datowaną „w kwietniu 1915 w setną rocznicę kongresu wiedeńskiego”, a zaopatrzoną w motto: *verba volant scripta manent*. W przedmowie tej czytamy jako motyw wydawnictwa: „W toku wydarzeń bieżących wszechświatowego znaczenia, które po kilkudziesięciu latach zapomnienia wysunęły znowu kwestję polską na forum spraw ogólnoeuropejskich, zaczęły się zewsząd sypać, jakby z rogu obfitości, coraz donioślejsze deklaracje i odezwy, bądź skierowane do Polaków z zewnątrz, bądź też w imieniu społeczeństwa polskiego wydane. Najbardziej charakterystyczne z nich, o treści ogólniejszej, uznaliśmy za pożyteczne wydobyć z toni niepamięci i zestawzić razem w zbiorze niniejszym, by uwydatnić ich głębsze znaczenie

i utrwalić je mocniej w świadomości tych, co oczekują świtów, kiedy uroczyste zapowiedzi przyoblekać się zaczną w realniejsze kształty”.

Szeręg dokumentów rozpoczyna deklaracja Koła Polskiego w Petersburgu z d. 8 sierpnia 1914, w której Koło polskie, jeszcze przed ukazaniem się odezwy Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, pierwsze sformułowało stanowisko Polaków w tej wojnie.

Należy datę tę podkreślić wobec ironicznego zamysłu wydawnictwa, które wystawia Polaków jako naród naiwny, igrający tęczowymi snami, o partymi jedynie na obietnicach. Koło polskie, składając deklarację 8 sierpnia 1914, wyznaczyło drogę społeczeństwu polskiemu samorzutnie, dając inicjatywę do takiego a nie innego stosunku względem stron wojujących. Stanowisko to podzieliło w ogromnej większości całe społeczeństwo i na niem trwa bez względu na obietnice i epizody wojny.

Stanowisko to było, jak wiemy, niespodzianką dla świata i dało mu wiele do myślenia, jako decyzja samodzielna, zapowiadająca nowy kurs polityki polskiej czynnej. I bynajmniej nie świadczyło o naiwności Polaków. Wydawać się to mogło w ten sposób tylko sferom apolitycznym w samej Polsce, dla których wszystko wogóle w polityce jest niespodzianką, albo których myślą obcy, niezyczliwi sprawie polskiej i w każdym wypadku z niej ironizujący.

„Księga Tęczowa” podaje odezwę z powodu pomyślniej mobilizacji w Królestwie. Rozkazy dotyczące ochrony osób i mienia Polaków, podziękowanie Najwyższe dla Polaków, odezwę Naczelnego Wodza (facs) z 14 sierpnia 1914 r., komunikat stronnictw polskich bezpośrednio po tej odezwie, deklarację Polaków z 23 sierpnia (facs tekstu ros.) adresy polskie z prowincji, rezolucje stronnictw polskich itd. aż do drobnych aktów z czasów, kiedy aktualność sprawy ucichła, a kończy się, niby wynikiem ostatecznym, wiadomością ze zbioru praw i rozporządzeń o nadaniu samorządu miejskiego miastom Królestwa Polskiego z wyłączeniem gub. Chełmskiej.

Można i tak. Każdy akt podany jest ściśle. Ale całość zle robi wrażenie. Nie w tem znaczeniu, że po przyjrzeniu się tęczy zwątpi Polak o wyniku sprawy, ale robi się przykro, że Polacy, — którzy z pośród siebie wydali wydawców tego wydawnictwa — mają takie nie tęgie poczucie historyczne i że są zdolni sprawą polską się bawić!

Niewątpliwie, przyjemnie jest popisać się trzeźwością, ale w tym wypadku humor wydawców, wyrażający się na okładce wyrysowanym przysłowiem o gruszkach na wieżbie, tchnie zbyt niemię lekceważeniem chwili dziejowej i zakrawa na cynizm. Boć Polacy w tragicznym swoim rozgrupowaniu i w swojej ruinie politycznej — oczywiście — nie mogą (?) operować dokumentami „dyplomatycznymi” ani stwarzać (?) faktów (?), popieranymi egzekutywą militarną. Wszystkie dokonane w tym czasie usiłowania w celu poruszenia sprawy polskiej, to akty drogocenne dla Polski nie tylko uczuciowo; są to bowiem kosztowne wysiłki i podziw wzbudzające w tych ciężkich warunkach.

Ktoś, co był obojętnym widzem Polski, jako żywego procesu życia, może jej pasorzytem, kto chętnie łączył się z wrogami Polski, aby się na krwawym tle polskiem pozować i popisywać doktrynami międzynarodowymi, ten i dzisiaj się śmieje z tęczowej polityki polskiej. Ale jakąż sam da jej politykę.

Zakwestjonuje ją „protestem ludowców z powodu powstania Komitetu Narodowego” z dn. 13 grudnia 1914, włączając go do dokumentów historycznych? (str. 99). Na to mu powiemy: Bogu ducha winni chłopci, pod tym protestem podpisani, byli ślepiem narzędziem w rękach swego przewodnika M. Malinowskiego. Gdyby wydawcy zwlekli z wydawnictwem „Księgi” jeszcze parę dni, musieliby dla ścisłości dodać do tego nazwiska, pod protestem podpisanego, odsyłacz, wyjaśniający, że p. Malinowski zdemaskowany, jako prowokator, zniknął z widowni Warszawy wraz z innym panem, który także niszczył, jak mógł robotę polityczną polską. Protest ten nazywa Komitet Narodowy „samozwańcym”; „uświadomieni chłopci ludowcy” „jakimś”

## Nastroje francuskie

W ostatnim numerze „Świata” z dnia 17 lipca znajdujemy bardzo ciekawą korespondencję z Paryża o nastrojach francuskich. Korespondencję tę poniżej przytaczamy.

— Wojna w Paryżu?

Brzmi to trochę paradoksalnie, ale nie tak dalece, jak to się niektórym wydawać może.

Nietylko armia francuska prowadzi wojnę, ale naród cały, a przede wszystkim serce i mózg Francji: Paryż. My wojny w stolicy nie widzimy, nie dochodzi nas nawet huk dział, a jednak oddechaemy nią więcej, niż ci, którzy polegali od kul, bagnetu, lub gazów trujących.

Mieszkańcy Paryża wojnę prowadzą, ale w nieco odmienny sposób. Mędrzy narodowi przekazują nam, że najskuteczniej przyczynimy się do wygrania wojny, jeśli... będziemy siedzieć cicho. Rada to zbyt złośliwa. W czasie pokoju harmider w Paryżu jest tak wielki, że krew wali w skronie a głowa się kręci od ruchu ulicznego, tymczasem podczas piekła wojennego każą nam siedzieć cicho i nawet z założonymi rękami... Trudno o bardziej gorzki paradoks.

Rzeczpospolita dzieli się dziś na dwa wielkie obozy: *poilus civils* i *poilus militaires*. Chodzi głównie o poskromienie wojowniczego zapału pierwszych, „kudłatych cywilnych”, bo wojskowi dowiedli, że umieją cierpliwie czekać, nawet w okopach. Ten stan psychologiczny wspaniale zdefiniował Forain w rysunku, wyobrażającym dwóch żołnierzy, prowadzących na froncie rozmowę:

— Do podziwienia jak oni się trzymają — powiada jeden.

— Kto taki? — pyta się drugi; otrzymuje odpowiedź:

— Cywile!

Owóż należy stwierdzić, że „cywilni” dają faktycznie zdumiewające dowody wytrzymałości, i ta rezygnacja gorącej krwi francuskiej jest także swojego rodzaju męstwem.

Wszystko, co w ciągu roku tego przecierpiała Francja, — zgroza pierwszych dni wojny, smutek, żaloba, nadzieja, męstwo, rezygnacja, — wszystko to strasznie zmieniło oblicze moralne narodu francuskiego. Wewnątrz kraju dokonywa się powolna, ale i gruntowna zmiana psychiki narodowej.

Już dziś powiedzieć można bez wahania, że Francja jutrzejsza radykalnie różnić się będzie od Francji wczorajszej. W fazie przelomowej, którą przechodzimy, znajdujemy tego liczne dowody.

Choćby np. taki Alfred Capus, paryżanin „*pur sang*”! Czy uwierzy ktokolwiek, że Alfred Capus we własnej osobie występuje dziś przeciwko autorom dramatycznym, to znaczy farso-pisarzom, którzy w sztukach swych przedstawiali francuzów, jako ludzi bardziej punktualnych w rzeczach szachek miłosnych, niż na punkcie słowa honoru; którzy z francuzek robili parodje kobiet, malując je jako kokoty płocze, kobiety próżne i głupie, zmieniające kochanków, jak chustki do nosa, oddające się podczas każdego aktu 2-m lub 3-in amantom, a wychodzące za mąż za czwartego podczas antraktu — ? „Dla takich sztuk — powiada autor *Faworytek* i *Les petites folles* — nastąpił koniec bezpowrotny, albowiem nie mogą marzyć o udzieleniu im gościny na jakiegokolwiek scenie francuskiej”... O autorach zaś podobnych fars — których twórca *Brignol et sa fille* zna równie dobrze, jak siebie samego — powiada Capus dosłownie:

„Francuzi, którzy piszą te dzieła, nie są Francuzami autentycznymi, lecz Francuzami włóczęgami, żyjącymi w restauracyjnym środowisku cyganów albo wśród tango. Może są oni urodzeni tu i ówdzie, ale rzadko we Francji”.

Inny paryżanin „*pur sang*”, akademik, jak i Capus, p. Maurycy Donnay, woła i dziś z emfazą:

— Era wystawiania błazeństw scenicznych, obgadywujących rodzinę francuską i jej obyczaje, era ta minęła na zawsze! Podobna „*tourne d'esprit*” przeżyła swój czas i nie wróci już więcej do naszego kraju; może być pewna, że nie wpuści jej do siebie ani teatr, ani miasto, zastanie zam-

knięte drzwi zarówno w salonie, jak i na przedmieściu. Dotychczas obgadywaliśmy się wzajemnie, dzięki prostemu dyletantyzmowi; dyletantyzm ten skończył się z pierwszym lukiem działa ciężkiego kalibru; inna epoka, inny duch zapanują odtąd na scenie francuskiej.

I taka eksterminacja zwyczajów przedwojennych odbywa się równolegle w całym społeczeństwie.

Bawilem niedawno na przyjęciu u pewnego deputowanego. Ktoś z obecnych zaryzykował koncept, jak się mówi w salonach francuskich „*un peu facile*”. Ściągnął na się wnet charakterystyczną adnotację młodej i poważnej gosposi:

— Zaprzestań pan — zawoła. Te maniery były dobre przed wojną.

Wyrażenie to zdaje się najlepiej tłumaczyć nastroje francuskie w chwili obecnej i wróżyć istotną zmianę na jutro; nastroje te pozwalają przepowiedzieć rychłe przewertowanie wszelkich wartości duchowych, rewizję uczuć i przekonań. Wszystko, co tylko przypomina dawną płochliwość dawne maniery, dawną beztroskę i *sans-gêne* spotyka się dziś ze stereotypową prawie odpowiedzią:

— Dość, dość. Nie chcemy! To było dobre przed wojną.

Tym oto szlakiem zdaje się kroczyć transformacja psychiki w społeczeństwie francuskim: w psychice tej niema więcej ślepego optymizmu, głupiej iluzji i nawet sławetnej „*frivolité*”, natomiast przesiąknięta jest zgroza sytuacji, której powaga na długie lata wyrzycie się na czoło francuskiem.

Demokracja francuska znajduje się na jej dym z największych punktów zwrotnych swej historii. Francję nazywano dotychczas Rzeczpospolitą plutokratyczną; zdaje się, że dopiero od jutra będzie Francja tem, czem powinna była zawsze być: Rzeczpospolitą demokratyczną.

Paryż, w czerwcu

Stefan A.

wiaty zawsze ciążyły, oraz skutek stosunków walutowych.

Gospodarcza przyszłość zwiędzonych przez Izbę, a będących obecnie pod zarządem naszych wojsk, obszarów Królestwa, to jest gubernji kieleckiej i piotrkowskiej, leży przede wszystkim w racjonalnej eksploatacji naturalnych skarbów ziemi, w rolnictwie i górnictwie oraz w przemysłach, polegających na przeróbce i uszlachetnianiu płodów rolnych i górniczych. Oparcie przemysłu o zasoby własnej ziemi jest najtrwalszym fundamentem dobrobytu narodowego. Dodać w końcu należy, że za pośrednictwem Krak. Izby handlowej, a przy poparciu władz wojskowych, Kraków wszedł już w stosunki handlowe z gubernją kielecką. Rezultaty są na ogół pożyteczne.

## KRONIKA

— **Od Redakcji.** Do dzisiejszego numeru naszego pisma dołączamy dodatek o 2 stronach.

— **„Jedno z pism sztokholmskich”... w Piotrkowie.** W pewnym krakowskim piśmie czytamy: „Znany uczony szwedzki Per Sorensson opublikował na łamach jednego z pism sztokholmskich artykuł, w którym pisze... i t. d. Nie chcąc powtarzać samych siebie, nie możemy zacytować wyjątku z tego artykułu. Cytat bowiem jest wycięty w całości z 68-go numeru „Dziennika Narodowego”, wychodzącego w Piotrkowie, dla którego, jak wiadomo, naszym czytelnikom p. Per Sorensson napisał ten artykuł.

Czytelników objaśniamy, że jakkolwiek owe piśmko krakowskie jest piśmem brukowem, to jednak w tym wypadku nie popełniło ono błędów faktycznej i nie mogło jej popełnić już choćby dlatego, że nawet w tej „światowej” redakcji brak jeszcze pożyczek, któreby z szwedzkiego tak odrazu „na polskie” wycinały.

— **Cywilne osoby mogą już przekraczać Pilicę.** Wskutek rozkazu c. k. Komendy etapowej 6 Armji, władze cofnęły obowiązujące dotąd osoby cywilne zakaz przekraczania Pilicy.

Wolno zatem odtąd bez specjalnego pozwolenia przechodzić poza linię tej rzeki. Natomiast nie wolno osobom cywilnym pod żadnym warunkiem przekraczać linii prowadzącej przez Gąsiek, Mniszków, Wójcin, Klew, Skóżeńce, Studzienice.

— **Nowe sądy gminne** utworzyły władze d. 1 lipca w miejscowościach Widawa, Szczerców i Piotrków.

— **Żandarmerja w powiecie piotrkowskim.** Ustanowiono posterunki żandarmerji w następujących miejscowościach obwodu piotrkowskiego: Piotrków, Wolborz, Sroćko, Wola Kamocka, Wadlew, Sobki, Widawa, Rusiec, Szczerców, Belchatów, Łekawa, Kleszczów, Gorzkowice, Ręczno, Sulejów, Rozprza, Woźniki.

Komendy powiatowe znajdują się w Piotrkowie i Belchatowie. Obwodowym komendantem żandarmerji jest porucznik von Weinrichter oficerem żandarmerji obwodowej podporucznik von Szabó.

— **Przeciw spekulacji kwitami rekwizycyjnymi.** W ostatnim „Dzienniku rozporządzeń” Komendy Obwodowej w Piotrkowie czytamy:

Władze wojskowe stwierdziły, że nieświadomi chłopcy otrzymane od wojsk poświadczenia na zarekwizowane u nich przedmioty, sprzedają żydom za bezcen, a ci usiłują poświadczenia te na gotówkę u władz wojskowych realizować.

Należy natychmiast zwołać sołtysów i kazać im ogłosić ludności, że Komenda Etapowa Armji dokonuje wypłaty gotówki tylko do rąk właścicieli posiadaczy poświadczeń, że natomiast poświadczenia przekładane przez lichwiarzy, będą konfiskowane.

— **Areszt na siano.** Tegoroczny pokos siana wypadł tak źle, że wskazane jest jak najoszczędniejsze obchodzenie się z zapasami siana.

Wobec tego, na skutek rozkazu wojskowego Zarządu gubernialnego w Piotrkowie, wszystkie zapasy siana zostały obłożone aresztem.

Komenda etapowa, kupuje wszystko zbędne siano po cenie 6 koron za 100 kg. loco stacja kolejowa i płaci natychmiast w gotówce każdą dostarczoną ilość.

W miarę możności dostarczy komenda Obwodowa koni dla przewozu siana do stacji kolejowej.

Właściciele siana obowiązani są bezwzględnie zawiadomić komendę Obwodową jaką ilością siana mogą odstąpić wojskowości.

Zawieranie prywatnych umów jest surowo wzbronione.

— **Cukier dla ubogiej ludności.** Od dłuższego czasu, dawały się słyszeć ze strony ubogiej ludności skargi na brak cukru w mieście. Chcąc przyjąć z pomocą tym szerokim masom, magistrat miasta zarządził, by właściciele składów hurtowych wydali odpowiednią ilość cukru 16 sklepom detalicznym w różnych częściach miasta, z tem, że sklepy te mają sprzedawać cukier ubogiej ludności po 36 hal. za funt. Jednej osobie nie można

sprzedać więcej jak trzy funty. Zarządzenie powyższe jest tymczasowe. Powitać je należy z najwyższym uznaniem, gdyż odtrąca ono te nieczyste ręce, które wyciągały się gorączkowo po zysk z kieszeń najuboższych. Wykaz sklepów podamy w następnym numerze.

— **Więcej serca.** Wytknąć należy postępowanie właścicieli domów w stosunku do lokatorów będących skutkiem wojny w stanie godnym pożałowania. Niedawno jeden z właścicieli domu przy ul. Rokszyckiej wyrzucił „na bruk” wdowę z sześciorgiem dzieci bez żadnych środków utrzymania—parę dni temu coś podobnego uczynił wł. domu przy ul. Bykowskiej, wyrzucając całą liczną rodzinę która znalazła sobie locum na podwórzu.

— **W uzupełnieniu** naszej notatki z wczorajszej kroniki p. t. „W bezpłatnej lecznicy N. K. N.” donosimy że wojskowy lekarz okulista Dr. W. Zaniboni został przydzielony do tej lecznicy przez wojskowe władze austriackie, na skutek starań C. i K. Komendy Obwodowej.

— **Jątrzenie kwestji żydowskiej w Łodzi.** W „Kurierze Wiedeńskim” czytamy:

Kierownik spraw prasowych przy naczelnej komendzie armji Hindenburga znany publicysta niemiecki p. Jerzy Cleinow, założył lub inspirował na terenach Królestwa Polskiego, zajętych przez Niemcy kilka pism żydowskich żargonowych. Z początkiem czerwca br. sprowadził p. Cleinow do Łodzi znanego sjonistę niemieckiego, adwokata Bodenheimera z Kolonii. Już po pierwszych tygodniach swego na tych terenach pobytu dał p. Bodenheimer pod auspicjami p. Cleinowa dowód, jak pojmuje stosunek żydów do Polaków. Oparł się on zaraz na elementach separatystycznych i przy obecnych nominacjach do magistratu łódzkiego przeprowadził wybór dwóch litwaków. Pan Bodenheimer stworzył dla żydów łódzkich kilka klubów dla celów gospodarczych i kulturalnych, wszystko pod hasłem separacji od Polaków. Kluby te cieszą się wielkimi swobodami. Wolno im urządzać zebrania i odczyty, podczas gdy istniejącym dotychczas stowarzyszeniom oświatowym polskim nie wolno aż do jesieni wnosić nawet próśb o pozwolenie jakichkolwiek wykładów naukowych. Z powodu tej dziwnej polityki jątrzącej między sobą Polaków i żydów panuje wśród polskich sier żydowskich, myślących o przyszłości wielkie rozgorzyczenie.

— **Głos miasta, które przestało istnieć.** W zniszczonych przez wojska rosyjskie Gorlicach zawiązał się Komitet Ratunkowy, który wydał odezwę, nawołującą rodaków do niesienia pomocy bezdomnym ofiarom wojny w tem nieszczęśliwym mieście. Odezwa wspominając straszne chwile, tak opisuje zniszczenie miasta:

Setki tysięcy kul—przelatując jak osy w różnych kierunkach, siały śmierć i spustoszenie. Blisko 600 osób cywilnych raniono wśród walk. — z tych prawie połowa zmarła. Na 650 domów w mieście — nie został ani jeden cały, a zaledwie czterdzieści kilka jest takich, w których mimo uszkodzeń jeszcze mieszkać można. Z 7000 mieszkańców było w chwili wtargnięcia wroga przeszło 2000 osób. Skoro tylko zaczęły się walki artylerji, cała ludność w podziemiach spędza ciężkie dni. Przekradano się tylko w nocy, aby wydestać trochę żywności. Kto padł po drodze od kul—umierał bez pomocy. Zwłoki zabitych leżały tygodniami po ulicach i placach oczekując pogrzebu.

Nadszedł nareszcie pamiętny dzień 2 maja. Odeszli wrogowie, ale opuszczając miasto — pozlewali naftą te domy, które od kul armatnich ocalały i spalili wszystko, co się spalić dało. I oto dziś widzieć można tylko stopy zwalisk, poszczerbione mury bez dachów i okien i sterczące ku niebu okopcone kominy.

Najboleśniejszy już chyba widok przedstawiają ruiny kościoła.

Mieszkańcy stracili całe mienie ruchome i nieruchome.

Wśród szpalerów zmarłych domów snują się jak cienie—pochyłone zgnębieniem postacie mieszkańców.

— **Ustąpienie komendanta Lwowa.** Pisma lwowskie donoszą, że d. 18 bm. ustąpił dotychczasowy Komendant Lwowa eksc. Riml, a miejsce jego zajął gen. major Letowsky, który był przed wojną komendantem 80 pułku piechoty, stacjonowanego we Lwowie. Pisma podnoszą że komendant Riml, zapisał się jak najlepiej w pamięci Lwowa. Stanowczością, taktem, życzliwym pełnym zrozumienia traktowaniem spraw miasta, zjednał sobie powszechną sympatję i uznanie.

— **„Nowa wiosna rosyjska”.** Prasa rosyjska o barwie postępowej z okazji zwolnienia Dumy wysnuwa mniej lub więcej optymistyczne domysły. „Kotokof” zaś sarkastycznie traktuje te głosy i ironicznie wyraża się o „nowej wiosnie rosyjskiej”. Pismo to, znające dobrze zamiary rządu, przypomina, iż owa poprzednia wiosna z przed laty dziesięciu, zainaugurowana objęciem ministerjum spraw wewnętrznych przez ks. Światopełka-Mirskiego zaczęła się także pod znakiem zaufania do społeczeństwa, o którym wspomina reskrypt carski, a w dalszym ciągu przybrała zgoła inną postać. Nie można odmówić słuszności temu twierdzeniu.

— **Koniokrady.** We wsiach obwodu piotrkowskiego, mimo ostrych kar sądu wojskowego, szerzą się bezustannie kradzieże koni. W ostatnim

dniach u. b. miesiąca sąd wojskowy skazał za kradzież koni Józefa Kołodziejewskiego na rok więzienia, Alfonsa Gruza na 10 lat, Józefa Stankiewicza na 8 lat, St. Stasiaka na 6 lat i Antoniego Ciołkowskiego na 11 miesięcy więzienia. Żandarmerja czyni wszystko, by wytrzebić niebezpiecznych koniokradów. Niedawno otrzymaliśmy list od p. A. Bussa, ziemianina z Kleszczowa, z prośbą o wyrażenie publicznie podziękowania wachmistrzowi żandarmerji p. Słazakowi, którego energii zawdzięcza odbiór skradzionych koni i bryki.

## Nad czym Duma będzie radzić?

**Sztokholm** (w. wł.). Według wiadomości nadeszłych tu z Petersburga, rząd rosyjski zajął od Dumy nieograniczonego kredytu na cele obrony narodowej. Układy w Paryżu i Londynie w sprawie pożyczki spełzły na niczym.

**Sztokholm** (w. wł.). Odnośnie do bliskiej sesji Dumy zamieszczają „Russkija Wiedomosti” interesujący artykuł przywódcy partji liberalnej Maklakowa, którym zajmuje się obecnie cała prasa rosyjska. Maklakow twierdzi, że siły kraju wówczas staną się potężnymi, gdy lud uwolniony zostanie od łańcuchów, które mu dotąd krępują ręce i nogi. Należy wytworzyć dobrą atmosferę wewnątrz-polityczną, a w tym celu niezbędną jest rzeczą dać zastępstwu ludowemu możność nadzoru nad rządem. Należy tedy domagać się wpływu i kontroli nad rządem. To jest na razie jedynym zadaniem Dumy, która się ma zebrać.

## Antyrosyjski blok na Bałkanie

**Kolonja** (w. wł.). „Köln. Zt.” dowiadują się z Sofji, o układach między Rumunją, Bułgarią i Grecją celem stworzenia bloku skierowanego przeciw Rosji.

## Pokojowe tendencje w Anglii

**Amsterdam** (w. wł.). Z Londynu donoszą, że w izbie gmin wniósł poseł liberalny Byles zapytanie do rządu dlaczego naród angielski ma przelewać krew, ponosić straty i czy nie dałoby się na drodze pokojowej osiągnąć zamierzone cele.

Członek partji robotniczej Snuwden zapytywał czy Asquith jest gotów wyzyskać każdą nadarzyć się mogącą sposobność dla celów pokojowych by wojnę jak najrychlej do końca doprowadzić.

Asquith odpowiedział na oba pytania, że wyłuszczył już na początku wojny powody skłaniające Anglię do wojny.

## Bryan przeciw wojnie

**Genewa** (w. wł.). Paryskie wydanie „New York Herald” donosi z Nowego Jorku że Bryan zwołał robotników w jednej ze swych mów agitacyjnych w Waszyngtonie, aby położyli kres wojnie, przez zupełne powstrzymanie dowozu amunicji z Ameryki, co się da uzyskać przez strajk.

## Ustąpienie posła greckiego w Rzymie

**Amsterdam** (w. wł.). Z Londynu komunikują: „Daily Telegraph” donosi z Rzymu: Grecka prasa z pod znaku ministerjum prowadzi od dłuższego czasu antywłoską kampanję. Poseł grecki w Rzymie znalazł się zmuszonym prosić o swe zwolnienie, o ile nagonka ta nie ustanie. Poseł otrzymał ostatnio wieści, że rząd poczyni kroki, aby ową kampanję prasową zakończyć.

## Włosi prowokują wojnę z Turcją

**Lugano** (w. wł.). „Corriere d'Italia” donosi, że włoski poseł w Konstantynopolu markiz Garro ni wystosował w tych dniach protest do rządu tureckiego w sprawie nieznośnego dla Włoch stanowiska prasy tureckiej. Dziennik włoski zwraca uwagę, że rząd turecki przetrzymuje 800 włoskich rezerwistów i 250 księży włoskich, co jest złamaniem neutralności.

## Sily serbskie

**Soffa** (w. wł.). Donoszą tu, co następuje: Wedle sprawozdania ministerjum wojny ogłoszonego w skupczynie wynika, że główne dowództwo armji serbskiej rozporządza obecnie 10 dywizjami piechoty regularnej, każda po 16.000 ludzi. Dalej jest sześć dywizji złożonych z rekrutów i ludzi ponad 55 lat życia, a wreszcie korpus macedoński, liczący 40.000 ludzi oraz oddziały techniczne i pomocnicze.

## Powstanie w Sudanie

**Zurych** (w. wł.). Korespondent Tempsa z Kairu donosi, że powstanie w Sudanie zostało, jak o tem donoszą wieści z Charumu, zupełnie rozbite. Król Ali a Miri został wraz z bratem wzięty do niewoli.

## Rosjanie w dalszym odwrocie

*Wiedeń.* B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 23 lipca:

Walki w południowej Polsce na Wołyniu i nad górnym Bugiem trwają nieprzerwanie. Na odcinek Bugu w okręgu Kamionka Strumiłowa—Krystynopol—Sokal, gdzie na wschodnim brzegu rzeki urządziliśmy kilka pozycji na sposób przyczółków mostowych, rzucił nieprzyjaciel bardzo poważne siły. W odosobnionych miejscach podsunął się na 300 kroków pod nasze rowy strzeleckie, w innych przyszło do walki wręcz. Wszędzie zostali Rosjanie odrzuceni z wielkimi stratami. Na południowy wschód od Sokala batalion strzelców № 10 w śmiałym ataku flankowym wziął do niewoli trzech oficerów i 342 szeregowców.

### Ostatnie walki przed Lublinem

Na północny zachód od Hrubieszowa wojska niemieckie zyskały znacznie na terenie; między Bystrzycą a Wisłą wojska aryks. Józefa Ferdynanda odrzuciły nieprzyjaciela na Bełżyce i za Wronów. (Bełżyce odległe są od linii kolejowej Dęblin—Lublin 10 km. — a od Lublina 20 km. Red.).

### Obleżenie Dęblina zaczyna się

Na zachód od Wisły w dół od ujścia Pilicy, wojska sprzymierzone dotarły aż do rzeki i pierścienia fortów Dęblina. Pod Kozienicami wojska nasze walczą jeszcze z tylnymi strażami nieprzyjacielskimi.

Na innych częściach frontu położenie na ogół niezmiennione.

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefler*.

### Kłęski rosyjskie w Kurlandji

*Berlin.* B. Wolffa donosi z głównej kwatery niemieckiej pod datą 23 lipca:

W Kurlandji ścigają wojska niemieckie wśród nieustannych walk cofających się na wschód Rosjan. W walkach tych wzięto 6550 Rosjan do niewoli, zabrano im 3 działa, wiele wozów amunicyjnych i kuchni polowych.

### Nacisk na linję Narwi

W kierunku na Narew i pozycję przyczółkową przed Warszawą posuwają się nasze armje ciągle naprzód.

Przed Rożanami, (nad Narwią) zdobyto w ataku na bagnety wieś Miluny i fort Szygi, przyczem wzięto 290 Rosjan do niewoli. Nocne wycieczki Rosjan z Modlina spełzyły na niczem.

### Oczyszczanie lewego brzegu Wisły

Zachodni brzeg Wisły od Janowca (na zachód od Kazimierza) po Granicę (10 klm. na południe od Dęblina) został oczyszczony od nieprzyjaciela. W lasach na południowy wschód od Kozienic toczą się jeszcze walki z rosyjskimi tylnymi strażami.

### Dalszy odwrót Rosjan w lubelskiem

Między Wisłą a Bugiem udało się sprzymierzonym armjom złamać w kilku miejscach zacięty opór nieprzyjaciela i zmusić go do odwrotu. Krwawe straty Rosjan są niebywale wielkie.

*Naczelne kierownictwo armji.*

### Zwycięskie odpieranie ataków włoskich

*Wiedeń.* B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 23 lipca:

Bitwa na terenie goryckim nie została jeszcze rozstrzygnięta. Na gorycki przyczółek mostowy skierowali wczoraj Włosi mierzony ogień armatni. Atak na Monte Sabatino został odparty. Na przedpolu Podgory leżą setki trupów nieprzyjacielskich. Wojska nasze mają w posiadaniu wszystkie bez wyjątku pierwotne pozycje przyczółka mostowego. Przy odpieraniu licznych ataków nieprzyjacielskich odznaczyła się znowu dalmatyńska obrona krajowa. Na skraju płaskowzgórza Doberdo walka trwa dalej. Na odcinku Peteano—Straussino przypuścili Włosi ubiegłej nocy trzy ataki które zostały odparte. Również nie powiodła się próba przeciwnika podsunięcia się między Straussino a Polazzo ku naszym okopom. Także ponowne ataki nieprzyjaciela pod Selz, Vermegliano i na Monte Cosich pozostały tak jak poprzednie, bez rezultatu.

Nad średnim Isonzem odbywały się tylko walki armatnie. W okręgu Krna odparty nasze wojska ataki wczoraj, potem w nocy i dziś rano.

Na pograniczu Karyńskim i tyrolskim nie zdarzyło się nic istotnego. Atak włoski na Monte Pias rozbił się. W kilku miejscach trwa ogień armatni.

Zast. szef. sztabu generalnego *von Hoefler*.

### Komunikat rosyjski

*Bazyleja* (w. wł.). Generalny sztab rosyjski donosi urzędowo pod datą 22 lipca: W okolicy Szawli nieprzyjaciel gromadzi wojska na drogach na zachód od traktu Mitawa—Szawle—zwłaszcza w okolicy wsi Janiszki. Po lewej stronie Niemna

toczyły się w dniu 21 lipca zażarte walki nad rzeką Jessja, na południowy zachód od Kowna.

Nad Narwią nieprzyjaciel ostrzeliwał Ostrołękę. Usiłował on zbliżyć się do przyczółka mostowego Różan i Pułtuska, gdzie wywiązały się zażarte walki.

Na prawym brzegu Narwi podjęliśmy w kilku miejscach atak.

Na lewym brzegu Wisły wojsko nasze trzymają się na linii Blonie—Nadarzyn i wysuniętych naprzód pozycjach Dęblina. Dnia 20 lipca atakował nas nieprzyjaciel bezskutecznie w okolicy Zwolenia i Gniewoszowa.

Bitwa między Wisłą a Bugiem stała się w dniu 21 lipca bardzo gwałtowną. W kierunku Lublina powstrzymaliśmy ofensywę nieprzyjacielską na linii Chodel—Piaski. Po obu stronach Wieprza wywiązała się w dniu 20 lipca zażarta walka pod wsią Suchodoły i w kierunku wsi Rejowca; walka przeciągnęła się do późnego wieczora. W niektórych odcinkach odrzuciliśmy Niemców. Na froncie Wojsławice—Hrubieszowo wywiązały się w dniu 20 lipca walki armatnie.

Nad Bugiem trwają zacięte walki od Kryłowa po Dobrotwór. Na szerokim froncie w górę od Sokala oczyściliśmy prawy brzeg Bugu z nieprzyjaciela, a we wsi Poturzyce wzięliśmy wielu jeńców.

Na innych odcinkach frontu nie przyszło do ważniejszych walk.

### Opór rosyjski

*Wiedeń.* (w. wł.) Z kwatery prasowej przy głównej kwaterze donoszą, że ciężka artylerja sprzymierzonych otworzyła już ogień na pierwszy pas fortów Dęblńskich.

Okazuje się, że Rosjanie jeszcze wciąż są posilki na linję Lublin—Chelm. Obrona tej linji jest bowiem w chwili obecnej najważniejszym zadaniem sztabu rosyjskiego. Jednakże wojska austriackie

pod wodzą arcyksięcia Józefa Ferdynanda bezustannie posuwają się naprzód przelamując raz po raz front rosyjski. Jednemu z oddziałów wyszczepionych tej armji udało się przedrzeć na tyły rosyjskie zbadać pozycje nieprzyjaciela i powrócić z wojennymi wiadomościami, biorąc przytem kilka set jeńców.

### Niemcy ostrzeliwują Kowno?

*Sztokholm.* (w. wł.) Donoszą tu z Petersburga, że Niemcy zaczęli ostrzeliwać Kowno jeszcze z początkiem lipca. Wynikałoby to także z rozkazu dziennego komendanta twierdzy, że 10 lipca eksplodował tam granat niemiecki, kalibru 38 cm. który padł w obrębie stałych fortyfikacji Kowna.

### Roosevelt przeciw Niemcom

*Kolonja.* (w. wł.) „Köln. Zeitung” donosi z Kopenhagi: „National Tidende” dowiaduje się z Nowego Jorku przez Londyn: Roosevelt wydał apel do Amerykanów, w którym wzywa ich, by nie pozwolili na zwycięstwo niemieckiej polityki terroru, by się nie dali wodzić za nos Niemcom i nie przystali na pokój dyktowany przez Niemców.

### Zebranie robotników naftowych w Ameryce

*Kopenhaga.* Z Nowego Jorku donoszą: Onegdaj przyszło w Bagonie do poważnych rozruchów strejkujących robotników tow. Standart Oil Company. Policja która chciała przywrócić porządek, obrzuconą została kamieniami. Przyszło do bójki między strejkującymi a policjantami przyczem strzelano z rewolwerów. Poczem tłum udało się rozprószyć.

Następnego dnia rozruchy powtórzyły się. Zraniono 50 osób, w tem kilku policjantów. Tlum chciał zdemolować fabryki. W rozruchach brało udział około 5000 osób.

## OGŁOSZENIA

Czekolada, najlepsza waniljowa	5 kilo	Kr. 22
Kakao, najlepsze, czyste	5 „	Kr. 37
Herbata, najlepsza drobnolistna	5 „	Kr. 46
Herbata mielona najlepsza	5 „	Kr. 40
Mleko proszkowane	5 „	Kr. 19
Mleko kondenzowane (skrzynka 48 fuz.)		Kr. 45

Za zaliczką franko po cenie kosztu, przesyłka nieopłaconą, korespondencja możliwie w niemieckim języku.

**M. GRÜNBAUM**

Wien II. Lichtenauergasse 6.

### Na wakującą posadę POMOCNIKA LEŚNICZEGO lasów miasta Noworadomska

potrzebny jest wykwalifikowany leśnik, obeznany z prowadzeniem racjonalnego gospodarstwa i rachunkowości leśnej. Reflektanci winni nadesłać do Magistratu m. Noworadomska piśmienne oferty z odpisami świadectw dotyczących ich spec. alności i dotychczasowej działalności.

### DZWONKI ELEKTRYCZNE

urządza z ostrzegaczami, oraz wszelkie reparacje w zakresie tychże wchodzące

Elektrotechnik **TOMASZ BANASZKIEWICZ**, Rokszczyca № 40.

### BUFET W „CZARACH” Z URZĄDZENIEM DO WYNAJĘCIA NA PRZYSTĘPNYCH WARUNKACH.

Zgubiono **PASZPORT** rosyjski Haim Uscher Kozłowski. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem do p. Zylberszch ulica Bujnowska № 36.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

**Tadeusz Kowalski**

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.